

Wychodzi codziennie razo o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for location (Krakow, Prus, etc.), subscription type (rocznie, kwartalnie, miesiecznie), and price in various currencies.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednokrotnie umieszczenie 8 centów, za następnym po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na Czas na miesiące: Październik, Listopad i Grudzień wynosi:

Small table showing subscription rates for Krakow and other locations.

Upraszają się pp. Abonentów o wcześnie nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału do końca Grudnia dopłacić 4 albo 2 złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . . 4 złr. 50 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu”, oraz wszystkie Urzędy pocztowe w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. A. Opelek, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francję, Belgję i Anglię) p. Ploński Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 27 września.

Dziennik Le Nord donosząc o zapowiedzianych ukazach szkolnych w Królestwie Polskim, niesłychany położył nacisk na liberalną dążność tych rozporządzeń. Zwracał uwagę Francuzów na tę niezmierną różnicę, że gdy po roku 1831 zniesiono uniwersytet warszawski, to po roku 1863 przywracają go; dalej na ważny fakt przyznania Polakom mowy ojczystej — zgola dokazał tyle, że inne dzienniki a mianowicie La Nation dla Rosji wylana, uznały także w tym akcie dzieło cywilizacyjne rządu rosyjskiego i niejako początek oddania Polski sobie samej.

Trudno by to wszystko uwierzyć, gdyby nie było drukowane. Szczególnie to za sprawę liberalizm, który sprawia, że Rosja zaprowadza szkoły w Polsce jako nowość. Upokarzającą to dla Europy, ale wcale nie liberalną dążność, która pozwala zapominać Nordowi, że właśnie w roku zeszłym 500 lat upłynęło od istnienia w Polsce uniwersytetu, to jest, że gdy Polska miała uniwersytety, wtedy grube jeszcze ciemności pokrywały Moskwę dopiero co powstałą jako udzielne księstwo, a nie było jeszcze Rosji ani Petersburga. Nowością są szkoły w Rosji, ale nie w Polsce, gdzie istniały akademie lubrańskie w Wielkopolsce, zamojskie w Małopolsce, wileńskie na Litwie. Wszystko to rzeczy dawne, bardzo dawne — i tem boleśniej, że tak dawne. Nord słuszenie by się chełpił, gdyby Rosja była w cywilizacji prześcignęła ową Polskę, gdzie szkoły zakładać zamierza. Lecz

Europa wie, na jakim stopniu znajduje się cywilizacja w Rosji i jakie ma rzeczywiste znaczenie. Jedyny jej objaw dziennikarstwo, jeżeli dało się poznać w Europie w ostatnich latach, to jeszcze i tę odrobinę swobody a nawet i światła ostatnim wypadkom w Polsce zawdzięcza.

Prawdę mówi Nord, że po wypadkach 1831 r. rząd rosyjski zamknął uniwersytet Warszawski; o zamknięciu Wileńskiego wcale nie mówi, ani o zniesieniu akademii Sobiebrzeskiej i Krzemienieckiej. Niechaj sobie tylko przypomni, jak czyn ten wówczas przez cywilizowaną Europę osądzony został. Czy atoli teraz uniwersytet w Warszawie przywróconym zostanie, tego jeszcze nie wiemy, bo dotąd ukazy mówią o szkołach a nie o uniwersytecie. Zresztą, czyż nie w tem najlepszy dowód, że głównym celem zamierzonych reform szkolnych nie jest wychowanie ani oświata, skoro ukazy w roku 1862 za pośrednictwem margrab. Wielopolskiego wydane, już w r. 1864 nie odpowiadają systematowi i dążnościom rządowi? Jeżeli systemat edukacyjny ukazał z 1862 roku inaugurowany był poczytany za dobry, czemuż ma być niedostatecznym w r. 1864? Czy oświata w Rosji tak postąpiła w przeciagu lat dwóch, że jej potrzeba i w Polsce dorównać nowym systematowi wychowawczym?

Gdyby La Nation zamiast pochlebstw chciała dotknąć rzeczywistości, dostrzegłaby, że to nie dzieło cywilizacyjne, bo nie oświata Rosja na Polskę wpływ wywierała, lecz dzieło czysto polityczne. Celem tych reform, podobnie jak reform społecznych, jest polityka. Gdyby cele wychowania i oświaty przewodniczyły reformie szkół, przyszedłoby się zapytać Rosji: skąd weźmie nauczycieli dla tej swojej misji cywilizacyjnej? Czy znajdzie ich w kraju? A jeżeli wątpić o tem się godzi, jakąż to będzie edukacja całego narodu przez obcych przewodników? Oto propaganda socjalizmu w stosunkach agraryjnych ma być przeniesioną do szkół, i tą drogą rozpowszechniona.

Tych słów kilka wystarczy na odpowiedź dla dziennika Nation, który w nowym systemacie edukacyjnym w Królestwie Polskim chce upatrywać początek oddania Polski sobie samej.

Zarzuca nam Krakauer Zeitung w dzisiejszym numerze z powodu Encykliki papieżkiej, że tłumaczenie nasze jest złe, chociaż, jak utrzymuje, tłumaczenie to nadesłano nam z Rzymu wraz z oryginałem.

Myli się Krakauer Zeitung. Odebraliśmy z Rzymu tekst łaciński i ten jest autentyczny. Tłumaczenie jest nasze i dla tego, podając własne tłumaczenie, ogłosiliśmy także tekst łaciński. Tak robią dzienniki, kiedy im idzie o wiarygodność ważnych aktów.

Pozostaje więc jedynie kwestya językowa, i to nie łacińska ale polska, o tę zaś nie przyjmujemy polemiki z Krakauer Zeitung.

Wszakże skoro do tego przedmiotu zwró-

ciłimy się, mamy coś dodać, i to ze źródła, którego zapewne Krakauer Zeitung nie zechce podawać w wątpliwość.

Owóż piszą z Rzymu do General Correspondenz, że znają tam tylko encyklikę, jaką Ojciec śty w d. 30 lipca r. b. wydał do arcybiskupów i biskupów polskich; nie jednak nie wiedzą o przemowie Piusa IX do księży polskich rozpowszechnionej z Berlina telegrafem. Kilkakrotnie wprawdzie w najnowszych czasach przyjmował Papież księży z Polski na prywatnych posłuchaniach, ale, co mówi owo doniesienie pod względem zbiorowego posłuchania księży polskich i zajęć na tem posłuchaniu, zdaje się być bardzo nieprawdopodobnem.

KORESPONDENCA CZASU.

Berlin 25 września.

Wielkie manewra wojskowe, na które, oprócz kilku ksiąg niemieckich, przybył także Cesarz rosyjski i dość znaczna liczba wyższych wojskowych zagranicznych, skończyły się z dniem wczorajszym. Ludność tutejsza, nawykła do tego rodzaju widowisk, była tą razą pozbawiona tej przyjemności. Popisy odbywały się w okolicach magdeburških. W Poczdamie była główna kwatery, dokąd codziennie po skończonych około południa ćwiczeniach król z gośćmi swymi powracał, i tam resztę dnia spędzał. W Berlinie nie było żadnego zjazdu, żadnej parady, żadnej galowej nocy na zamku, żadnego przedstawienia w teatrach. Cośkolwiek z tego wszystkiego dostanie się stolicy w tym tygodniu. Tymczasem większa liczba gości już się rozjechała. Cesarz rosyjski ojechał wczoraj po południu, udając się do Friedrichshafen nad jeziorem bodenskim, gdzie bawi jego żona. Pobyt jego tą razą był krótki, nie trwał całego trzech dni. Narad dyplomatycznych nie było. P. Bismark bawił przez cały ten czas na wsi przy chorej żonie, i dziś go tu jeszcze nie ma. Organ ministerjalny zapewnia, że pobyt Cesarza Aleksandra miał czysto familijny charakter. Wierzy my temu. Rosja i Prusy, same jedne, bez trzeciego mocarstwa w przymierzu, Austrii, Anglii lub Francji, nie są w stanie, nadawać kierunku polityce europejskiej. Sytuacja pozostaje wątpliwą, tak, jak była.

Pobyt Cesarza Aleksandra za granicą przedłuża się jednak. Okoliczność tę można wziąć na skądźkolwiek, że Rosja i Prusy usiłują przyprowadzić jaką kombinacya polityczną do skutku. Święte przymierze rozbił się o sprzeczność interesów każdego z trzech mocarstw. Naga, prosta reakcyja, to za słaby węzeł, któryby ogniem takiego celu był utrzymywany. Giermanizm pruski, słowianizm rosyjski, wiecej się sprzeciwiać będą odnowieniu szczerzego przymierza z Austryją. Są to żywioły dojrzałe w biegu nowszych czasów, obecne w dawniejszym przymierzu. Niepodobna ich ignorować i lekceważyć; niepodobna się z nimi nie rachować. Austrija mieści oba w sobie, czerpie z nich swą siłę, i dla tego nie może ich pościęć na usługę przeciwnych bytów swemu kombinacyi. Łążyć je, że Cesarz Austriacki nie przyjechał podczas pobytu Cesarza rosyjskiego do Poczdamu.

Łączyć się zdaje się być kombinacya przymierza z Francją. Cigle jeszcze o niej mówią. Projekt widzenia się króla Wilhelma i Cesarza Aleksandra z Cesarzem Napoleonem nie jest dotąd zaniechany. Cesarzowa Eugenia otrzymała, jak się zdaje, misya ożenić ten zjazd możebnym, bez nadania mu pozorów zanadto w oczy bijących. Cesarzowa Eugenia ma odwiedzić królowę pruską w Baden-Baden. Tam przybędzie Cesarz Napoleon w tym samym celu, odwiedzając się niejako za wizytę oddaną przez króla Wilhelma Cesarzowej Eugenii w Schwalbach. W tym samym czasie znajduje się także król Wilhelm i Cesarz Aleksander. Tak tu w kołach dworskich o tym prawdopodob-

nym zjeździe rozprawiają. Co ze zjazdu tego wyniknie, to dalsze pytanie. Może nie, może rzeczywiste, brzemienne w następstwa zbliżenie się. Z możebnością takowego zbliżenia się podróz lorda Clarendona do Wiednia w ścisłym zapewne stoi związku. Charakterystycznym jest w tym względzie list z Londynu, któryście wyjęli z Botschaftera, i we wczorajszym numerze Czasu zamieścili. Przybywa do tej kombinacyi traktat francuzko-włoski, świeżo zawarty. Tutejsi politycy nie umieją jeszcze sobie zdać z wypadku tego należytego rachunku. Mniemają, że to cios wymierzony przeciw Wenecyi, którą ma być okupiony Rzym, przeznaczony pozostać wieczną stolicą państwa i chrześciaństwa.

Sprawa szleswicko-holsztyńska nie postąpiła naprzód. Raz kwestya terytoryalna, raz finansowa, podawana jest za przyczynę opóźnienia się konferencyi pokojowych. Obecnie i nieobecność p. Bismarka w Berlinie podano za powód, że jedno z ostatnich posiadzeń nie miało miejsca. W tych dniach mówiono tu o nowych bezpośrednich układach księcia Angustenburskiego z tutejszym gabinetem. Puszczono nawet pogłoskę, że sam książę Fryderyk przybył „incognito” do Berlina; inna wieść głosiła, że przybyli tylko jego pełnomocnicy. Wszystko było tylko pogłoską. To tylko pewna, że tak książę Fryderyk jak i ludność Księstwa nie są bynajmniej przeciwni ścisłemu połączeniu się z Prusami, i tego tylko nie rozumieją, że Nordd. Allg. Ztg. organ p. Bismarka, czyli wszystko, co może, aby ten związek z Prusami utrudnił, szkalując księcia i drażniąc ludność przedstawioną cigłą za ślepe narzędzie stronictwa narodowo-postępowego, mającego w Niemczech główne swoje siedlisko.

Sejm pruski zwołany będzie w właściwym czasie. Izba poselska nie będzie rozwiązana. Dla p. Bismarka będzie to nie mała ponęta spotkać się oko w oko z dawną Izba. Zależać będzie od zachowania się jednej i drugiej strony, czy obrady sejmowe spokojnie toczyć się będą, czy wywołają burzę, która tą razą prawdopodobnie nie na samem rozwiązaniu Izby skończyć się może. Na teraz widać po obu stronach skłonność do zgody i do koncesyi. Byłaby to najpewniejsza droga, na której konflikt wewnętrzny mógłby się stanowczo zatławić.

Wiedeń 26 września. D. 24go o 8 1/2 wieczorem przybył do Wiednia następca tronu saski, królówic Albert. Cesarz JMć przyjmował go na dworcu kolei północnej, a potem zaraz z gościem ojechał do Schönbrunnu.

Wczoraj udali się Cesarstwo w towarzystwie W. ks. Ferdynanda Toskańskiego, królówicza następcy tronu saskiego Alberta, ks. bawarskiego Teodora i generała-adjutanta hr. Crenneville do Ischl.

Lord Clarendon jest już w Wiedniu; wczoraj odwiedzał go lord Bloomfield. I saski minister baron Beust przybył już tu, i dnia wczorajszego rano był z hr. Rechbergiem w Schönbrunne.

N. f. Presse donosi o odbytej pod przewodnictwem JCMości radzie ministrów, na której postanowiono zwołać Radę państwa na 5my listopada; a Frager Ztg donosi, że Radzie istotnie ma być przedłożony dwuletni budżet na r. 1865 i 1866. W takim razie, mówi dalej Frager Ztg, Rada z 1866 będzie tylko szczenięjsza, i zajmie się zatławieniem wszystkich organizacyi sądowej tyjących się projektów.

Botschafter dowiaduje się, że niedobór skarbowy pokryty ma być za pomocą puszczenia w obiegi pożyczki podatkowej w kwocie 30—40 milionów. Również mają być wkrótce nkończone układy dotyczące się z p. Ligrand Dmnoncean, z której to operacyi wpłynąć ma znaczny dochód do kasy rządowej.

Wspomniemy przez nas w ostatnim przeglądzie politycznym artykuł Wiener Abendpost o finansach austriackich, brzmni w całej osnowie jak następuje:

„Od kilku dni zajmują się pisma publiczne więcej niż zwyczajną traktowaniem stosunków finansowych; winno być więc właściwem, aby również i w tem tu piśmie ze stanowiska faktów i bezstronności stosunki te ocenionem zostały. Czesy ostatnie były zaisie nader przykre dla stosunków finansowych.

Podczas gdy niepokoje w ościennym kraju nie mogły pozostać bez szkodliwego oddziaływania na jedną część państwa, inne części tegoż, a mianowicie najżyźniejsze okolice Węgier nawiedzonym zostały bezprzykładną posuchą. Dla oddalenia największej nędzy i skutków nie do obliczenia szkodliwych, bezwzględna pomoc państwa gwałtownie była nakazana.

W celach tej pomocy zawołowała rada państwa 20 milionów, które w pierwszeństwie polowie okresu skarbowego w zupełności oddano do przeznaczonych użytku; równocześnie zaległy atoli podatki i opłaty w znacznej wysokości. Stosunki wzajemnej wymiany straciły przedmioty nieobliczonej wartości: miasto nadwyżki w wywozie zboża i innych ziemiopłodów, do której się przyzwyczajono, była potrzeba zwiększenia przywozu. Przemysł i handel musiały ciężko ucześć te niekorzystne stosunki. Znaczenie już po- sunięte podniesienie waluty krajowej zostało zataimowanem w sposób godny pożalowania.

Do tych klęsk wewnętrznych przylączyło się w Październiku natęczenie stosunków pieniężnych w krajach Europy najwięcej nawet w kapitale zasobnych, natęczenie, które podniosło stałe stopę procentową do wysokości, jaką dotąd tylko obwiloło wśród gwałtownych przejść osiągała. Wreszcie w listopadzie skutkiem niespodziewanego wypadku zjawiły się jeszcze troski i obawy kapitalistów i spekulantów, nieodłączne od wszelkiej działalności wojennej.

Takie było położenie, gdy prawo z 17go listopada 1863 upoważniło ministra skarbu, aby sumę dozwoloną celem zaspoekowania potrzeb, na czas od 1go listopada 1863 do 31 grudnia 1864 r., drogą kredytu sobie zapewnił.

Przygotowania podjęte uprzednio w tym celu z wszelkim widokiem pomyselnego skutku nie mogły już być więcej użytemi; możność przedsięwzięcia większej operacyi finansowej nie istniała już; a przecież musiały być wynalezione środki, aby nastarczyć niezwykle wysokim potrzebom w trzech pierwszych miesiącach właśnie co rozpoczętego okresu skarbowego. Należy uważać za wypadek bardzo pomysłowy, iż udało się to osiągnąć w sposób dozwolający zarazem energicznego wystąpienia przeciw ponownemu spadkowi waluty krajowej.

Cena srebra podniosła się od 111 notowanej w dniu 1 października do 124 1/2 w dniu 22 listopada, a dalsze podniesienie jej było oczekiwanem; w d. 31 grudnia cena ta spadła znowu do 117 1/2.

Zaraz z początkiem r. 1864 nastąpiły kroki wojenne w Slezewiku: wymagały one nie tylko użycia sum pieniężnych, których wysokość z góry oznaczyć się nie dawała, i to po większej części w monecie brzęczącej, lecz nadto, jak to zwykle się dzieje, skoro widoki są wojenne, wywarły pewne parcie na kredyt publiczny, które musiało stanąć na przeszkodzie wszelkiej operacyi finansowej. Pierwsze szybkie a ehlubne rezultata wyprawy uzasadniły w początkach ltego nadzicie rybiego ukłobczenia wojny, i tej to chwili użyto w dniu 5 ltego do ogłoszenia pożyczki 40 milionów w formie, która państwa jak najmniej obciążała, podczas gdy stosunki nie dozwalały jeszcze większej, na zagranicę obrachowanej operacyi finansowej.

Pożyczka została w dniu 11 ltego zupełnie rozsprzedaną, w sposób dla skarbu korzystny.

Najbliższą chwilą, przedstawiającą możliwość następnej operacyi skarbowej, był okres zawieszania broni, podczas konferencyi londyńskich, chwila ta użyta została w dniu 2 maja do puszczenia drugiej pożyczki, która według dobrze obliczonego przypuszczenia, główny odbył za granicą znalazła. Niedostateczny rezultat tej drugiej operacyi finansowej, (pierwszy w nowych czasach niedostateczny rezultat takiej operacyi) należało głównie przypisać wątpliwemu przebiegowi konferencyi, pod-

Uzęść literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Treścią myśli i rozmów Paryża jest polowanie. Jesiennej tej zabawy Paryżanie oddają się tak namiętnie, że nawet źle ten widzianym bywa, kto się bez strzelby przechadza po ulicy: kto tylko ma się za coś lepszego, musi się wybrać gdzieś na polowanie. A ponieważ, o ile kogo stać na to, każdy przestrzega tego przepisu, zatem osmdziesięcin strzelców przypada na jedną kuropatwę.

Ale któż na to zważa? Nie o to idzie, żeby co upolować, ale żeby przywdziać strojny ubiór myśliwki i biegać po polu.

Ludzie, co na dzień robią po parę mil drogi, o baci, odziani i uzbrojeni dziwacznie, a zdają się szukać „szczęścia” po wszystkich kończynach departamentalnych, są to istne szaleńce. Ale cóż począć z tą ochotą uganiać się z psami, jaka około świętego Michała peryodycznie napada tutejszą używającą młodzież. Stolica bez nich posmutniała, przycichła; konie już nie galopują i nie tętnią „amerykański”, a wśród tej ciszy zalutuje tylko zdala ujadanie psów, niby ogromna symfonia myśliwka.

Od chwili, jak prefekci obwieścili wyjęcie zwierzyzny z pod prawa „pies tylko ma głos. Wyjeź nie nie dozwala mówić panu Favre, a charcica nakazała milczenie panu Berryer.

Nie chcąc ubliżyć szlachetnej myśliwskiej zabawy, która poczęta od pierwszych zawiązków ludzkości, nie prędzej się skończy, aż wszystkie zwie-

rzyna na reszcie wyginie, przyznać trzeba, że polowanie Paryżanów, to wojna wydana kurnikom i gołębnikom, ale nie mieszkańcom pol i lasów, a tem mniej dzikim zwierzętom. Dziesiątkować nie winno krewiaki i gołębia, kuropatkami zwane, biedne ptaszyny, które dowiedziawszy się od ludzi, że połączenie sił stanowi, gromadzą się, żeby utatwić pracę niezręcznym; na prostą kosiarza denuncyacya, mordować biednego zajęcia; zakrwawiać biały pyszysek królika igrającego z kapustą — wszystko to czyni niewielkie, niezależnające, aby mając dla nich opuszczal żonę, a minister swój gabinet.

Jakoż, nie namiętność myśliwska, ale moda wygania w pole mieszcza. Nie jeden goni jak za pańszczyzną po polu; a na polowaniu w okolicy Paryża rzeczywicie tylko pies ma wytechnienie: żywot dlań w mieście uwiązanego na tasie, co tak smutny i niewolniczy, że hasło polowania też sama sprawa mu radość jaką wolność dla więźnia, a dla ptaka otwarcie klątki.

„Le Chien est candidat à l’humanité”, powiada Michelet. Podzielając to zdanie, nie raz z zajęciem przypatrywaliśmy się wyłóżki idącemu z panem swym na łowy: jakże szczęśliwy, jaki wdzięczny, jak skacze i skomli z radości.

„Od czasu jak znam człowieka, rzuciłem się w towarzystwo psów” powiada Crébillon. My coś podobnie zapatrywaliśmy się na psa, zapomnieliśmy o ludziach. Czas do nich wrócić — chociaż widoki tu mniej ładne.

Członek instytutu ekonomista Franck, wydał znakomitą pracę pod tytułem „Philosophie du droit pénal.” W dziele tem, które tu zwróciło uwagę ludzi myślących, chociaż zawsze chwytających prace Francka — autor występuje przeciwko karze

śmierci bardzo poważnie i racjonalnie. Powiada, że ponieważ Społeczność jest warunkiem, po za którym porządek moralny nie może być urzeczywistniony przez człowieka, zatem, gdyby kara śmierci mogła bronić społeczności, kara ta byłaby zupełnie prawowita. Ale tak nie jest. Owsem Franck dowodzi, że rzuśowanie nie tylko nie jest potrzebne, ale szkodliwe społeczności, bo oswaja ludzi ze zbrodnią i do naśladowania nie jednego podobu. W końcu ekonomista francuski wymownie chwali myśli w tym przedmiocie objawione przez Wiktora Hugo w Nędzarzach. „Prawda tam! wola Francka. Cześć wieńczowi, który z głębi wygnania, gdzie go dziaćwa fortuna zgagnyła, przysłała Francji owoce swojego geniuszu i doświadczenia swej potężnej i podłej starości!”

Alfons Karr tymczasem, w obec bezwzględnej śmierci Latourra, dowcipkuje. Pisze on do przyjaciela, Ludwika Jourdan, długi list o potrzebie kary śmierci. Mistrz w szatnie snucia paradoxów, wyspalił ich cały worek na podparcie zachwianej gilotyny. Republikanin zażarty, obseczający demokrata, ani się spodział, jak stanął w parę z brabię do Maistre i dopełnił jego apologii kata.

Wystrzelawszy wszystkie ładunki, Karr oświadcza, że nie ma nie przeciw zniesieniu kary śmierci, „lecz niech panowie rozbijnicy pierwsi dadzą przykład.” Znalazłszy ten dowcip finalny, oczywiście rzucił pióro. Dobro całej ludzkości nie skłoniłoby go do nieoprzestania na tem efektownym zakończeniu. Rzecz smutna! Bo Karr dotąd należał do najgłębszych i najsunimniejszych pisarzy francuskich.

Już i sół się psuć zaczyna. W pojęciach coraz większy zamęt. Postępowcy, widząc wpływ fatalny, jaki widocznie wywiera na masy co raz to częstsze spądanie głów pod gilotyną — piszą o po-

trzebie kary śmierci. Estetycy utraciwszy pojęcie wieloosobnych zadań poezyi, każą opiewać mosty i kanały... Akademia w Nimes zadala na konkurs poetycki: Kanal Ł. Ludwika i Port młszego Rodanu. Znac, brakło wielkich ludzi na ziemi i wielkich dzieł na świecie, kiedy trzeba śpiewać kanały.

Akademia francuska nadała ten kierunek muzie gallickiej, rozpisując na swój konkurs „Przekop Suez” Otdat Kanal Ł. Ludwika i Port Rodanu mogą być godnym zadaniem pieśniarzów. Jednak zadanie tanto miało jeszcze w sobie odrobinę poezyi: łączą się morza, dwa światy uwolniono od wiekowej zapory, Wschód rzucający się w objęcia Zachodu itd. Można tam było nawet wprowadzić żywioł cudowności: naprzykład interwencya Neptuna broniącego okrętom wejścia na Ocean; można było Nubara paszę przedstawić jako postannika piekła, operującego się przekopowi; można było jako to uskrzydlić... Ale Kanal Ł. Ludwika to straszna proza!

Nie przeszkadza to jednak, że na przyszłym akademickim konkursie w dziele poezyi obaczmy nieychybnie następcę dla poetów zadania: Doki marsylskie; Tunnel w Aix; Galgę drogi żelaznej świętego Merzeuhala; Kanal zbiorowy Pithover sa itp. Będzie to program przyszłości — szczyty, po nad którymi poezya francuska będzie się unosić po śmierci Wiktora Hugo.

P. Hansman rozmyśla obecnie nad przemianą nazw niektórych starych ulic Paryża i pragnie nadać im nowe imiona. Wkrótce już nazwisk brankie, imle tych ulic i bulwarów codziennie przybywa, że wszystkie zupełnie są do siebie podobne, radzą więc prefektowi Sekwany, żeby — nie susząc sobie głowy, zwłaszcza, jeżeli nie chce tykać epoki Rzeczypospolitej ani świetnych czasów francuskie-

go parlamentaryzmu — przyjął po prostu system amerykański: wszystkie drogi poznaćby numerami i basta. Bulwar Ner I — Bulwar Ner II i tak dalej. Dotąd p. Hansman dobrej rady nie nstuchał. Więc spotrzebowawszy wszystkie światne imiona pierwszego cesarstwa, musiał zjących o pożyczce określić nazwisk poprosić. Tak ulica dawna Petite rue du Bac przybrała nazwę „ulicy Dupina”; fiłozof Wiktor Cousin dał swojej ulicy Cluny; wiodącej do Skarbarce starożytnych pamiętek.

Ale —! Papież przysłał Cesarzowi Napoleonowi włócznię zniszczoną w grobowcu Karolomaua. III dorek ten miał uradować monarchę. Napoleon III wierzący w swoje przeznaczenie, uważa ten dar za wróżbę, iż powołany będzie do odegrania roli Karolomaua w restauracyi Kościoła. Włócznia miała być wystawiona na widok publiczny, ale po namyśle zaniechano tego zamiaru.

Przywieziono do inwalidów pięć chorągwi i trzy naciecie faunonów meksykańskich zdobytych w czasie oblężenia Puebla. Połączono je z ośmioma trofeami, które zeszłego roku przywiózł kapitan margrabia Galfet. Pięć z tych chorągwi jest wspaniałe hafciowanych. Faniomy batalionowe i pulkowe, zdobyte pod San Lorenzo, Del Monte i San-Xavier, mają kształt małych chorągwiek; nie są trójkolrowe zielone, białe i czerwone jak wielkie sztandary, ale amarantowo-niebieskie, i sukienne a nie jedwane. Obrząd zawieszania tych nowych zdobyczy w kościele inwalidów, odbył się uroczysto; tylko na starych wiarszach z pod Marengo, Wagram, Jena jakoś nie było znac wzruszenia.





